

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznica	Półroczna	Kwartal.	Miesięczna
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,00

Zmiana adresu 20 kop. — Za odebranie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do swobody — nie przechowujemy.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p.p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłano za wiersz petiitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiitowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pozyc. państw. za wiersz pet lub jego miejsce 1 rb. Reklamy za wiersz petiitowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petiitowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca, oprócz opł. poczt.



TEOFIL FRIESENDORFF

Profesor Instytutu Elektrotechnicznego w Petersburgu.

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu d. 6-go (19) marca r. b.

Zwłoki pochowano w Mińszczyźnie.

17352

DOM HANDLOWY A. Stepkowski Remy-Martin.

Galicyjska reforma wyborcza.

Ostatnie sesje sejmiku galicyjskiego zaznaczyły się gwałtowną obstrukcją rusinów, a ponieważ ani s. p. marszałek Badiński, ani rząd centralny nie chcieli iść za radą wieszczą: „niech gwałt się gwałtem odświadczy”, nie pozostało więc innego wyjścia, jak sejmik nie zwoływać. Fatalnie to, oczywiście, wpłynęło na sytuację państwa, a tymczasem tylko pocieszać się było można, że sejmik czeski od lat też jest bezczynny z powodu niemożności zawarcia umowy z niemiecką. P. namiestnik Bobrzyński, zarówno ze względu na życzenie rządu centralnego, jak z własnego przekonania, postanowił jednak doprowadzić do umowy z rusinami w Galicji. To mu się wprawdzie dotąd nie udało, natomiast zdołał on doprowadzić do takiej reformy wyborczej, za którą głosować mają zarówno polacy, jak i rusini. Ponieważ zaś rusini zaniechali obstrukcji czynili zależnym od „sprawiedliwej” reformy wyborczej, więc, gdy w przeddzień sejmiku, w komisji reformy wyborczej uchwalono projekt, który rusini uznali za odpowiadający swym życzeniom, krótką sesją przedwyborczą przeszła gładko. Postawie „ukraińscy” przemawiali w tonie arcy-pokoju, choć zaznaczyli, że w razie, gdyby sejmik nie uchwalili, to do obstrukcji powrócą. I tylko protest starorusinów przeciwko ugodzie z samymi tylko stronnictwem „ukraińskim” zakłócił atmosferę urzędowej zgody i urzędowego zadowolenia.

P. namiestnik wygłosił uroczystą mowę, w której pięknie mówił o zgodzie narodów i energicznie oświadczył, że ani walki narodowościowej, ani polityki nacjonalistycznej nie dopuści. P. namiestnik zdawał się dumny z dokonanego dzieła i ma o tyle rację, że reforma wyborcza w dzisiejszej swej postaci jest istotnie dziełem rządu austriackiego i jego własnym. Pozostaje jeszcze formalność uchwalenia projektu w plenum sejmiku, niewątpliwie jednak sprężystość p. Bobrzyńskiego zdaje się być co do tego dostateczną rekwizycją.

Przyszłość dopiero ze skutków tej reformy ocenić ją sprawiedliwie można. Nie przesadzamy, czy wyrok jej przyniesie p. Bobrzyńskiemu wieniec wawrzynów, czy jednak reforma wyborcza w uchwaleniu swej postaci robi na bardzo wielu wrażeń niepowetowanych klęsk, która polskości w Galicji zgotowała, albo raczej którą sami polacy sobie gotują. Marszałek kraju, hr. Gólschowski o projekcie odezwał się więcej, niż chłodno: „Zasady przyszłej ordynacji wyborczej, którą uchwalili, większość niestajejacej komisji reformy, nie zadowoliły nikogo, w czym może należy dopatrywać dodatkowej strony tych zasad... Bez zapachu, ale z przekonaniem sądzę, że zasady te przysięgają być winny za podstawę obrad i uchwał”.

Najbliżsi współpracownicy i zwolennicy p. Bobrzyńskiego nie tają poważnych wątpliwości co do reformy i starają się nawet „zwalic winę” tej postaci obecnej na innych, na tych mianowicie, których po prostu do rokowań wstępnych z rusinami nie zapraszano. Notując z glosy w imię bezstronności, nie wdajemy się w ich szczegóły, bo pomimo najszerzej checi argumentacji tej zrozumieć nie zdołaliśmy. Sądzę, że głosy podobne są nawet zbliżeniem dla p. Bobrzyńskiego. Jest to człowiek zbyt wielkiej miary, by się mógł i chciał ukrywać za czyjśmi plecami, by nie niosł sam całej odpowiedzialności za swe czyny.

Reforma wyborcza stanowić będzie początek nowej ery w Galicji, jest ona w swej treści i w sposobie przeprowadzenia zaprzeczeniem całej dotychczasowej polityki polskiej. Przedwzrostkiem więc wbrew zasadom i tradycjom autonomicznej reformy wyborczą załatwiono w Wiedniu na konferencjach, w których ze strony polskiej brali udział p. Bobrzyński i przedstawiciele stworzonego przez niego bloku, przewodniczył zaś prezes ministrów hr. Stürgkh. „I ręka centralisty w języku niemieckim — pisze jeden z ko-

respondentów — został spisany pakt, dotyczący galicyjskiego wydziału autonomicznego”.

Nie ulega wątpliwości, że nacisk rządu centralnego odegrał przeważający wpływ w dojściu do skutku tej reformy. Pomimo przechwalania się wiernością austriacką, posłowie ukraińscy, właśnie z powodu niezadowolnienia reformy wyborczej galicyjskiej, zaczęli obstrukcję w komisji budżetowej parlamentu. Obstrukcja taka w chwili zawikłania między narodowych była ogromnie przykra dla rządu, wywierała więc nacisk, któremu ulegli ci rzeczywici, którzy są lojalniejsi wobec państwa i którzy brutalnie „po chamsku” interesów własnych bronić nie są zdołani.

Rusinom poczyniono ustępstwa olbrzymie. Przy wprowadzeniu głosowania powszechnego do wyborów do parlamentu wiedeńskiego (w r. 1907), ilość mandatów dla każdej narodowości określano na podstawie liczebności i udziału w podatkach bezpośrednich. Na skutek tego rusini w reprezentacji Galicji w parlamencie centralnym mają udział równy 26,4 proc. Ponieważ sejm galicyjski, na stanowcze żądanie rządu, miał pozostać kurjalnym, więc oczywiście, udział rusinów w sejmie takim mógł się wyrażać w cyfrze z konieczności mniejszej. Tak też było w projekcie, opracowanym w roku 1910 przez wszystkie stronnictwa polskie. Projekt ten nie znalazł jednak aprobaty p. namiestnika i ostateczny projekt przynajmniej rusinom 62 mandaty na 228, czyli 27,3 proc. Tylko majsterzyski pomysły mogły dać w ciebie kurjalnym większy udział rusinom, mimo, że warstw wyższych nie posiadają. Oczywiście jednak cała ordynacja jest wskutek tego nadzwyczaj sztucznie zbudowana i przynosi nieoczekiwane straty zarówno własności większej, osłabiając jej znaczenie w wyższym stopniu, niż na to się godzono w 1910, jak i polskim warstwowi miejskim i wiejskim, upośledzając je w porównaniu z rusinami bez żadnej podstawy prawnej.

Powiększenie ilości posłów ruskich z 20—25 do 62, czyli z 15 do 27,3 proc., nie jest najważniejszą ustępstwem dla rusinów. Znaczenie ich posłów rośnie nieproporcjonalnie do innych przepisów. A więc postanowiono dawny przepis, że do zmiany statutu krajowego potrzebna jest obecność 3/4 sejmiku, skutkiem czego odstęp 2/4 posłów rusinów niepodobna będzie przeprowadzić żadnej korzystnej zmiany, nawet czysto rzeczowej. Pomyślano jedynie o tem, żeby bez woli przedstawicieli polskiej własności większej nie można było dokonać nowej zmiany ordynacji wyborczej, a to przez ustanowienie obowiązku quorum dla tej zmiany quorum 184 posłów.

Polacy rzekli się w ten sposób roli odpowiedzialnych gospodarzy kraju. Jeszcze donioślejsze są inne przepisy. Według nich, posłowie ruscy wybierają 2 członków Wydziału Krajowego oraz odpowiednią ilość członków wszystkich komisji sejmowych i reprezentatów ze strony sejmiku do instytucji krajowych.

Doniosłość ostatnich przepisów tak ocenia jeden ze współpracowników namiestnika, poseł Leopold Jaworski w wywiadzie z korespondentem „Dziennika Poznańskiego” (w Nr. 54): „Postanowienie to jest dla rusinów nieocenioną zdobyczą, dla polaków zaś najtrudniejszą do przewyższenia się ofiarą, nie ulega bowiem wątpliwości, że takie prawo nieści w sobie zarodek kurii narodowych, a sprzeczne jest z całą dotychczasową polityką i sprzecznym jest z całym dotychczasowym pojmowaniem stosunku obu narodów w kraju”. Skoro tak mówi p. Jaworski, nie będziemy się dziwić, że mniej gorący zwolennicy p. Bobrzyńskiego przewidują, że te zarodki dążyć będą do dalszego rozwoju, do przewyższenia się w formalne kurie narodowe, a dalej do podziału rady szkolnej krajowej i innych instytucji podobnych, aż wreszcie zażądają podziału Galicji. I w ten sposób stopniowo urzeczywistnia się ukraińskie ideały co do Galicji, ideały, którym dotąd polacy stanowczy opór stawiali, uważając, że groza one zupełnym zniszczeniem polskiej mniejszości w Galicji wschodniej.

Obawy te są może jednak płonne, skoro rusini, zadowoleni z reformy wyborczej, odzyskali w sejmie pokojowy, niemal zwycięski. Co do tego punktu pozwolę sobie przytoczyć zdanie „Dziennika Poznańskiego” (Nr. 61).

„Ugoda pomiędzy polakami a rusinami wtedy tylko, zdaniem naszym, miałaby istotną wartość, gdyby była zupełną. Ugoda musi być zakończeniem walki, inaczej na te nazwę nie zasługuje. Gdyby polacy i rusini zeszli się i zostawili wszystko, co ich dzieli w każdym kierunku, na przyszłość się pogodzili, możnaby dopiero mówić o istotnej ugodzie. Z natury wzajemnego stosunku wynika, że ofiary byłyby po polskiej, zyski po ruskiej stronie, ale samo zaprzestanie walki, samo współdziałanie chociażby tylko w sprawach gospodarczych, byłoby już to ofiary zrównoważyło.

„Stało się jednak inaczej. Pod uwagę wzięto jedną tylko sprawę reformy wyborczej i w tej sprawie na podstawie wielkich ze strony polskiej ofiar ugodę zawarto...”

„Zawarliśmy na tym jednym punkcie ugodę, polacy dobrowolnie zmniejszając przeciwnika w walce na wszystkich innych punktach. Mając 62 posłów w sejmie, rusini będą już wielką potęgą; na każdą odmowę w radzie państwa odpowiedzą obstrukcją w sejmie. Co więcej: wraz z ludowcami będą rusini mieli w wydziale krajowym większość, prowadząc politykę klasową, chłopską, mogą przeto wywierać presję na konserwatystów i demokratów polskich, czyli wbić się kłinem w narodową polską solidarność. W ten sposób niechybnie przeprowadzić zechcą sprawę uniwersytecką, podział rady szkolnej, słowem, cały swój program, którego ostatnim wyrazem jest podział kraju”.

Istotne skutki reformy przyszłość dopiero ocenić potrafi, dziś jednak wydają się one dla roli polaków w Galicji niezmierznie groźne.

Wiedeńskiej, by Austria odstąpiła od swych żądań „Fremdenblatt” np., omawiając kwestię sporne, powtarza, iż Austria będzie się domagała zadośćuczynienia wszystkim żądaniom, i że skłania ją do tego bezowocność kroków, przedsięwziętych uprzednio przez Europę.

W związku z sytuacją obecną Ag. Rentera donosi z Londynu, że na konferencji ambasadorów toczyły się ważne obrady, choć o wynikach nie ma wiadomości. Następna konferencja naznaczona została na środę, gdyby wskazane zostały wypadki ważne, konferencja odbędzie się dziś rano.

W Londynie kółka polityczne wyrażają pogląd, że nie trzeba oczekiwać jakichś trudnych komplikacji. Tak np. nie przewidują tam zupełnie interwencji mocarstw w obecnym zatargu austriacko-czarnogórskim, ani też wystąpienia Austrii z upoważnieniem mocarstw. Obawiają się tylko, by spotkanie się na Adriatyku floty austriackiej z transportami wojska serbskiego, nie spowodowało nieoczekiwanego wypadku.

Jak donosi „Die Welt” petersburski w rosyjskich kółkach dyplomatycznych zatargowi austro-czarnogórskiemu nie nadają szczególniejszego znaczenia, gdyż sądzą, że Austro-Węgry nie zechcą pogwałcić pokoju europejskiego z powodu tych zajęć, jakie miały miejsce na czarnogórskim teatrze wojny. Zdaniem dyplomatów rosyjskich, tylko przy rozstrzygnięciu ogólnej kwestii granic Albanii nieporozumienia te nabierają pewnego znaczenia. Gdyby Austria zechciała wojny dla wojny, to dawnoby ją już rozpętała, mając ku temu dość powodów.

W dniach 8 (21) i 9 (22) h. m. posłowie Niemiec, Włoch i Austro-Węgier konferowali z ministrem spraw zagranicznych Sazonowem w sprawie zatargu austro-czarnogórskiego i określania granic Albanii.

„Nowoje Wremia”, omawiając zatarg austro-czarnogórski używa niezwykle wyzywającego tonu i radzi, aby angielsko-francuska eskadra śródziemnomorska wysłała oddział „na ewenczenie” i w ten sposób zaszczerpała eskadrę austriacką.

Porozumienie austriacko-rosyjskie.

W gazetach wiedeńskich wydrukowany został jednogłośnie komunikat, potwierdzający wiadomości o porozumieniu austro-rosyjskim. Porozumienie to, według komunikatu, polega na tem, że Austro-Węgry zgadzają się — w razie włączenia Skutari do Albanii — na niewłączeniu do niej Dżakowy. Wzajemnie za to żądają wszelkie rekwizycje między narodowych co do rzeczywistej obrony przechodzących pod władzę Czarnogórz i Serbji albańskich wyznań katolickiego i muzułmańskiego oraz słownia wyznania muzułmańskiego.

W kółkach dyplomatycznych mniemają, że owe rekwizycje mogą być wyrażone w ten sposób, jak i podobne rekwizycje w traktacie Berlińskim, nie dające żadnemu z poszczególnych mocarstw prawa kontroli.

„Nowoje Wremia”, omawiając telegram z Paryża, zacierpięty z „Figaro”, którego korespondent z wiarogodnego źródła zapewnia, że Austria, rozpoczynając petrakcję o demobilizacji długo nie chciała zobowiązać się do rozbrojenia na granicy południowej, lecz dyplomacja rosyjska nalegała i otrzymała od Austrii zapewnienie, mające charakter zobowiązania, które miałyby prawo ogłoszyć, lecz tego nie czyni. Według „Figaro” Austria demobilizuje 115 tysięcy, rosyjska zaś armia na granicy galicyjskiej zachowa zawsze przewagę nad austriacką.

Ces. Franciszek Józef.

Według informacji gazet wiedeńskich, w czasie ostatniej audycji cesarz Franciszek Józef wspominał, iż wypadki bałkańskie przysparzają mu wiele troski. Podkreślił cesarz, iż trzeba ochronić prestige monarchii, ale jednocześnie utrzymać pokój, to też żywi nadzieję, iż hr. Berchtold potrafi pogodzić jedno i drugie. Franciszek Józef z pochwalami odzywał się o Berchtoldzie, który usiłuje uchronić narody monarchii od okropności wojny.

Pośrednictwo pokojowe.

Z Sofji telegrafują: Przedstawiciele wielkich mocarstw, każdy oddzielnie, wrócili Geszowowi dn.

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

